

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Koszt pojedynczego numeru 2 gr.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
Od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
piątego dnia 3 gr. 6 fen. (incl. tona).

Lisy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 16 gr. w monachii 3 tal. 8 gr. 16 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 4 sz., w Szwajcarii 5 tal. 16 gr., w Danii 4 tal. 24 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 26 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przejmują się w ekspedycji; przedpłata przysługująca w monachii przysługująca w Poznaniu, przysługująca w Niemczech przysługująca w Poznaniu, przysługująca w Austrii przysługująca w Poznaniu, przysługująca w Francji przysługująca w Poznaniu, przysługująca w Anglii przysługująca w Poznaniu, przysługująca w Szwajcarii przysługująca w Poznaniu, przysługująca w Danii przysługująca w Poznaniu, przysługująca w Włoszech przysługująca w Poznaniu, przysługująca w Rzymie przysługująca w Poznaniu, przysługująca w Szwajcarii przysługująca w Poznaniu, przysługująca w Belgii przysługująca w Poznaniu, przysługująca w Turcji przysługująca w Poznaniu, przysługująca w Ameryce przysługująca w Poznaniu.

AJENOCY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Szwajcarii: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przejmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square, W. C. — **Ajencje do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Berlinie: Hamburg, Frankfurt a. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60. — A. Rotemeyr. — H. Albrecht Taubenschlag 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W. Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajdowski, w Bydgoszczy: Tomasz Snięcki, w Chociebrze: Józef Chociszewski, w Czaplinie: A. Wierzbicki, w Golechowie: H. Stan, w Grodzisku: Merdas & Knoll, w Jeleniej Górze: A. Kryszyński, w Jarocinie: Stefanowski, w Kępcach: Władysław Władysławski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krośnie: Ludwik Ciemierski, w Książu: J. Nieradziński, w Łabiszynie: M. Kaliski, w Międzybuziu: J. Kamiński, w Mur. Goślinie: Smolewski, w Nakle: L. Wyszynski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Pobiedziskach: J. K. Grocholski, w Rogoźnie: Zieliński, w Śmiglu: T. Radkiewicz, w Śremie: N. Kucharski, w Strzelnie: A. Laskowski, w Toruniu: Mazurkiewicz, w Trzemesznie: Buzalski, w Wągrowcu: Zapalowski, w Witkowie: R. A. Langiewicz, we Wrześni: K. Winzowski, B. Nowakowski.

POZNAN, 16 lipca.

Ostatnie wiadomości o rewolucyjnych ruchach w Hiszpanii dają powód dziennikarstwu europejskiemu do rozmaitych uwag i domysłów mniej lub więcej uzasadnionych. Dzienniki angielskie, jak Times i Daily-Telegraph, wnoszą o uwzględnienie głównych przewódów stronnictwa liberalnego, po części generalów zostających w służbie, że dynastia Burbonów opiera się w Hiszpanii na bardzo już wątpliwych podstawach. Tymczasem jakkolwiek trudno zaprzeczyć, że sprzyśnięcie hiszpańskich oficerów grozi nie małym niebezpieczeństwem tronowi królowej Izabelli, to przecież nie należy, jak mniemamy, zapominać o tym, że te wojskowe pronunciamentos nie są w kraju zbyt popularne. Obywatelstwo miejskie, składające się z pracowni i skrzętniej ludności, sympatyzuje bardzo mało z rewolucyjnymi dążnościami partii wojskowej i mało bierze udziału w wszystkich jej przedsięwzięciach. Jakoż Patrie, która stoi w bardzo bliskich stosunkach z hiszpańską ambasadą, pisze, że w Barcelonie, Madrycie i całej Andaluzji okazuje ludność jak największą obojętność dla wszelkich rewolucyjnych ruchów. Jedynie w Katalonii i Saragossie uważała za potrzebne ogłosić stan obłężenia i uwiecznić znaczną liczbę wyższych oficerów. Mimo tej obojętności i małego udziału, jaki stronnictwo ruchu znalazło w miastach, uderzającym jest, że rząd wydal z kraju księcia Montpensier, naprowadza to bowiem na domysł, że rząd musiał mieć do tego bardzo ważne powody i że z tej strony właśnie musi się obawiać nie małego niebezpieczeństwa. Sprawa zaś ta da się tym mniej wytłumaczyć, ile że książę Montpensier od lat kilku nie brał zgoła żadnego udziału w sprawach politycznych kraju, zamieszkuje spokojnie swoje pałace w Sewilli. Do dworu nie zbliżał się książę już od r. 1867, chyba z powodu jakiejś uroczystości rodzinnej, jak w roku bieżącym, kiedy zjechał do Madrytu na ślub infantki Izabelli. Nie bawił przecież dłużej w Madrycie nad tydzień. W roku 1866 występuje wprawdzie nazwisko Montpensier na jaw w sprawach krajowych po raz pierwszy; lecz to nie książę, ale jego małżonka, która z umysłu wówczas przybyła do stolicy, ażeby odwiedzić królową od gwałtownych środków, jakimi rozpoczął minister Narvaez swoje rządy ministerjalne. Wpływy i zachody księżnej Montpensier były jednak bez żadnego skutku i w następnym czasie zupełnie zapomniane. Jeśli zatem dzisiaj królowa Izabella i jej gabinet uważali za rzecz niezbędną do przytłumienia przygotowanego wybuchu wywołać z kraju księcia, wtedy przypuścić należy, jak powtarzamy, że musiały być do tego bardzo ważne powody. Tajemnicę tych powodów stara się wyświecić Gazette de France, i pisze, opierając się, jak utrzymuje, „na bardzo poważnym i pewnym źródle“, że planem sprzyśniętych było wynieść na tron księżną Montpensier. Książę okazał się spiskowcem dość wiele przychylności, uważał jednakowoż za potrzebne, mieć po swej stronie silnego sprzymierzeńcę i udał się w tej mierze do dworu pruskiego. Już poprzednio utrzymywali sprzyśnięci generałowie swego agenta w Berlinie, który starał się poznać tamtejsze usposobienie rządu i przygotować niektóre osoby na p.n., jaki w krótkim czasie stronnictwo ruchu zamyślało przeprowadzić do skutku. Zamiary sprzyśniętych i księcia Montpensier miały znaleźć w Berlinie rzeczywiste bardzo

dobrze przyjęcie. Rząd pruski przybiegał podobno swe usługi, ale jedynie pod tym warunkiem, że nowa królowa nie będzie się starała u Francji o uznanie swej korony, nadto, że w razie wojny między Francją a Prusami zachowa się zupełnie neutralnie i nie przedsięwzięcie nie przeciw Włochom, jakiegokolwiek stanowiska miałyby takowe zająć względem Prus i Francji. O ile w tym wszystkim jest autentyczności, pozostawiamy to odpowiedzialności powyższego dziennika, z którego tę wiadomość zaczerpnęliśmy. Co do nas, zdaje nam się przecież owa wersja cokolwiek za śmiała.

Według najnowszych wiadomości ze Wschodu ma być powstanie na wyspie Krecie zupełnie stłumione, pokój i porządek mają wszędzie panować. Lud powraca do swych mieszkań, które oczywiście znajduje po części zburzone a czasami i z ziemią zrównane. Rząd turecki dosyła znaczne subsydia w pieniądzu i naturaliach, aby przysięść w pomoc zubożałej ludności i dać jej jakieś takie środki do pobudowania mieszkań i uprawy roli. Powrót wychodźców jest bardzo znaczny; codziennie przybywają setkami na okrętach do Kaney, gdzie ich rząd zaraz zaopatruje w potrzebne rzeczy. Kretańskie komitety w Atenach i Syrze, przekonawszy się o bezskuteczności swych zachodów, nie starają się wcale o los nieszczęśliwych emigrantów, których zniewolili do opuszczenia swych strzech rodzinnych, i ograniczają swoje działania jedynie na tym, że utrudniają im powrót do Krety.

O projektowanej komisji wojskowej Niemiec południowych podają niektóre szczegóły pisma wiedeńskie, które swoje wiadomości, jak się zdaje, zaczerpnęły z Correspondence du Nord-Est, podającej często bardzo ciekawe i ważne rzeczy. Według Correspondence du Nord-Est wygotowały wszystkie trzy rządy Niemiec południowych następny projekt, który podobno już i przez Prusy został przyjęty: 1) „Związana komisja wojskowa, do której każde z trzech kontraktujących państw zamianuje jednego członka, będzie pozostawała pod przewodnictwem Bawarii i zajmie stałe miejsce w Monachium. 2) Komisja będzie stanowiła większość głosów. 3) Będzie się zajmowała głównie systematycznym uorganizowaniem obrony Niemiec południowych, która to organizacja będzie się ściśle łączyła z systemem obrony przyjętym przez resztę Niemiec. 4) Komisja będzie pociągana do rady przez wszystkie państwa biorące w tym udział, aby przeprowadzić w uchwałach jak największą jednolitość. 5) Komisja zbierze się po raz pierwszy 15 mb. w Monachium.

Wiadomości urzędowe

Lekarz praktyczny i d. dr. Robert Aleksander Rummel w Białym mianowany został fizykiem powiatowym powiatu kościernyńskiego.

Z Szczawnicy.

9 lipca.

(S) Piszę do wasz z południowej kończyny ukołchanej ojczyzny naszej, ze Szczawnicy. Nie smutno tu Polakowi choć na krańcu swej ziemi, bo obok, zacie, Węgry, przylgają Polce. Jeśli co serce nasze tu drażni, to uczucie zazdrości, że owe Węgry, przed dwadzieścia laty tak nisko stojące w pojęciach narodowo-politycznych i na dość niskiej, będące podówczas stopie oświaty, zajęły dziś tak wysokie stanowisko w obec siebie i Europy. Pominąwszy konstytucje polityczne, przypisuję to ich powodzenie zasadzie, której się trzymają we wszystkim, a przeciwnie naszej. Ich zasadą jest narodowość przed wolnością, u nas wolność przed narodowością. Przenosząc narodowość na wolność, usiłują oni przedewszystkiem być, a potem przedsięwzięcia, jak być. Mimowoli przychodzi mi tu na myśl znakomite artykuły Dziennika waszego o demokracji i o towarzyskiej demokracji i lwowskim, które, na wieśm powiedziałem, nie mały odniosły skutek nawet w łonie samego towarzystwa.

Wracając się myślą do miejsca, gdzie jestem, donoszę, że w Szczawnicy roku tego zjazd jest niemal tak liczny jak roku zeszłego. Ujrzyć tu rodaków ze wszystkich prawie zakątków ziem polskich, cała Polska tu przedstawiona. Lecz, jak zapyta nie jeden? Przecież! Galię, nie inni tu niż u siebie w domu, nie wszyscy z nich przylgają się dewizy: „plus être que paraître.“ Wielu przeciwnie się przedstawia. Od was, jak zwykle, tak i teraz kilka jest tylko osób. Rodaków z Krajów Zabrzanych, których jest dużo, poznasz po ich ostrych nosach; uprzejmi dla wszystkich, do nikogo jednak bardzo się nie zbliżają, mówią tylko o rzeczach potocznych. Znalazłszy się przypadkiem w gronie tutejszych, o polityce wolno-mówiących, natychmiast opuszczają towarzystwo. Istotny lek i ucisk oddają się nawet na ich obliczu; ich uśmiech, ich żarty, to wszystko aktora na scenie, o którym publiczność nie wie, że jest chorem, że ma utrapienie. Zaiste świat, ta wielka publiczność, nie zdołała pojąć ani ocenić katuszy fizycznych i moralnych narodu polskiego a najprawdziwsze obrazy postępowania organów moskiewskich poczynając z przesadzonych lub nawet zmyślonych. Goście, mieszkający w dolnym zakładzie, Miodzusiem zwanym, po obiedzie w restauracji obrabiali sobie wójtów gminy zacho obywatela tarnopolskiego p. W., któremu wręczyli już gładki we wszystkich sprawach, dotyczących uprzyjemnienia sobie pobytu u wód.

Podczas tej elekcji goście z pod panowania moskiewskiego wynieśli się cichaczem jeden po drugim. Zjawiskiem niewytłumaczonym dla mnie jest okoliczność, że znalazłem w zakonordowanych Polakach wysokie wykształcenie w każdym zawodzie, bądź ściśle naukowym bądź literatury, o gospodarstwie posiłkowem rozumiały umiennie.

Trochę nie wspomnieć o kobietach, które, choć niby słabe istoty, i wychowują nas i rządzą nami. Ja, nie przybywszy tu starać się o względy niewieście, powiem, że nie które damy nasze, choć wiele z nich było po wodach zagranicznych i na wystawie paryskiej, nie przyswoiły sobie cywilizowanych pojęć zagrańcy, prócz manierów żle udułych, natomiast pozbyły się cennych przymiotów matki swoich. Polka, która się zachowuje w swoim charakterze narodowym, przewyższa niewątpliwie wszystkie cudzoziemki; niejednokrotnie uwielbiała zalety Polek tak turyści jak pisarze francuscy i angielscy. Człowiek rad chełpi się tym, co stanowi jego wartość, idzie więc tylko o pojęcie wartości. W rozumieniu ekonomicznym wartość stanowi wiedza i praca w połączeniu z użytecznością, a w moralnym cnota. Osoby, które sobie tu wyższą jakąś wartość nad inne przypisują i okazują usługą, nie wyprowadzają tej wartości swojej z powyższych czynników, z jakiego wynika, że stanowią same dla siebie une société d'admiration mutuelle.

W niedzielę był pierwszy balik w sali górnego zakładu, na którym zabawne stało się nieporozumienie. Po przedziwnej zaczęto pisać, ośm par tylko tańczyło kadryla, przed dziesiątą, właśnie gdy orkiestra mazura zaczęła, dwie damy z Galicyi, pono siostry, opuściły salę, za nimi, ubierając się co przedziw, wyszły wszystkie inne. Nic w tym dziwnego, że owe dwie panie uczuły potrzebę wyjścia, ale dla czegoż inne wyszły za nimi? Zdanien mojem ten brak samodzielności całego towarzystwa musiał zaambasować owe dwie damy, które byłyby może się wróciły na salę. Mężczyźni bez dam oddaćby sobie mazura i rozeszli się, śmiejąc się głośno z niewinnej okazyi, która dała powód do rozważania towarzystwa i niezliczonych przypuszczeń. — Były już dwie wycieczki łódkami Dunajem między niebotyczne i stronne skały „Pieniny“, zamierzona wycieczka na większy rzemień nie przyszła jeszcze do skutku, gdyż woda zbyt wielka. Do dziś nieustannie mieliśmy słotę i znaczne zimno. Goście obydwoh zakładów, mianowicie kobiety, wstrzymali się od chodzenia na wody i do łaźni. Wielką odwagę pokazała hr. M. z Galicyi: dojeżdżając powozami do Szczawnicy pod wieczór nad brzeg Dunajca, została wódę tak wezbraną, że przeprawienie się promem było niemożliwe. Odważna ta pani z młodemi panienkami przeprawiła się przez rwące fale łódką góralską i przybyła do

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 12 lipca.

(?) Pochód konstytucyjny Austrii coraz nowe na drodze swej napotyka zawiady, które z jednej strony jeszcze nie usunięte, z drugiej wyrastają tym groźniej, że skomplikowaniem swem tworzą w organizmie monarchii rozstrój, stawiający w kwestyi wszystko, cokolwiek ua korzyść odrodzenia uczyniono dotąd. Nie dość sprawy czeskiej, która w obec roszczeń opozycyjnego narodu, trudnych na razie dla rządu do zaspokojenia, nie blizką zdaje się być stanowczego rozstrzygnięcia; nie dość sprawy konkordatowej, nurtującej społeczność obalamuconą sprzecznymi z sobą ustawami Kościoła i państwa; dziś na nowo odżywa spór z Węgrami, załagodzony dotąd rogiem obfitości ofiar i zrzucony się ze strony rządu austriackiego, z niezaprzeczonym uszczerbkiem innym krajom monarchii. Wiadomo jeszcze z posiedzeń wspólnej delegacji, jak ważną w jej obradach grała rolę kwestya militarna w Węgrzech i jak do upadłego obstawano ze strony węgierskiej, aby Węgry posiadali własną landwerę; lecz jak świeżo donosi jeden z dobrze zwykle poinformowanych korespondentów Czasu z Wiednia, obecnie projekt ustawy wojskowej, ułożony w porozumieniu się ministerstw: zaliwawskiego, przedlitawskiego i państwowego, wydaje się Węgrom nie dość daleko sięgającym, i żądającym zmian radykalnych również pod względem czasu służby i wejścia do wojska, jak pod względem uzupełnienia rodzajów broni wszelkiej, przez co landwera stałaby się istną armią narodową, całkiem od armii państwa odrębna. Ta decentralizacja i dualizm armii, jak łatwo odgadnąć, nie tylko nie na rękę jęstrzadowi państwowemu, lecz staje się groźbą zachwiania go w posadach, i dla tego nie zanicha klasa wszelkich możliwych zapor żądani sejmiku węgierskiego, co stanie się jabłkiem nowej niezgody, póki komplikacja sytuacji nie zmusi go i do tego najbardziej niemożliwego ustępstwa.

Dziwny jest zaiste los przeobrażającej się Austrii, która ilekroć jak człowiek, szamocący się z bałwanami, zdaje się dobijać już do brzozy, na nowy, niespodziewany prąd napotyka i cofa się napowrót w toń, groźniejszą niż ta, którą przebyła. Jest to jakby Nemezis za dawne grzechy, za które, jak niejednokrotnie świadczy historia, nie zawsze ci pokutują, którzy się ich dopuszczali, lecz właśnie ci ich spadkobiercy, co zle chcieliby odrobić. Austria dźwiga na sobie z dalszej i niedalekiej przeszłości całe brzemie podobnych grzechów, dziwić się przeto nie można, że ekspiacja nie idzie jak z płatka.

Członkowie towarzystwa „Sokół“, przenocowawszy tu w powrocie z Poznania, zwiędali nazajutrz kopalnie wielkie, które na ich przyjęcie w świąteczny wystąpiły szacie. Iluminacja ważniejszych miejsc solnego labiryntu, w których wyborna muzyka górnicza uprzyjemniała widcom chwilę podziwiania skarbow naszej przyrody, ręką ludzką przetworzoną w świat podziemny, była godłem uroczystości. Dnia następnego znaczna część gości zapoznawała się z osobliwościami Krakowa i pięknościami okolicy, czemu jednak pogoda nie bardzo sprzyjała; ci zaś, którzy z Kraków i jego okolice znają, wyruszyli rannym pociągiem kolei żelaznej z powrotem do Lwowa, uważając z sobą wspomnienia

doznanej u was gościnności, o której dosyć naopowiadać się nie mogli.

W piątek przybył tu z Wiednia nuncyusz apostolski mgr. Falcinelli, arcybiskup ateński in part. inf., i podejmowany był w domu hr. Hussarzewskich, znanych sobie dawniej. Dostojny prałat, który zapowiedział, że nie życzy sobie urzędowego przyjęcia, udał się nazajutrz salonom wagonem, umyślił po niego ze Lwowa przytłanym, w skutku zaproszenia przez księstwa Sanguszków na obiad do Gumnisk pod Tarnowem, a tamtąd do Lwowa, gdzie ma inaugurować doroczną uroczystość na cześć św. Józefa. W dniu, który wysłaniec papieżki oznaczy, odbędzie się we Lwowie nabożeństwo w katedrze obrządku katolickiego, w cerkwi święto-jurskiej i w kościele ormiańskim. Z powrotem, jak słyhać, ma nuncyusz parę dni w Krakowie zabawić.

W uniwersytecie tutejszym odbyły się nowe wybory dygnitarzy akademickich. Rektorem obrany został p. Dunajewski, profesor z wydziału prawnego; dziekanami: z wydziału teologicznego ks. Czerluchackiewicz, zastępcą ks. Schindler; z wydziału prawnego profesor Buhl, zastępcą profesor Zoll; z wydziału lekarskiego profesor Piotrowski, zastępcą profesor Sławkowski; z wydziału filozoficznego profesor Kuczyński, zastępcą profesor Alth. Kontrakt kupna sprzedaży dóbr skarbowych w Czechach i Galicyi zawarty został, jak donoszą z Wiednia, w dniu 8 bm. między ministrem finansów i konsorcjum, złożonym z pp. Symunda, kapitalisty z Berlina i Kirchmayera, bankiera tutejszego. Sprawa ta ma być ztrutywaną przez radę ministrów i przedłożoną do sankcji cesarskiej. Tenże sam p. Kirchmayer jest również jednym z ośmiu członków konsorcjum towarzystwa akcyjnego, które uzyskało koncesyję cesarską na założenie uprzywilejowanego banku zbiorowego (Vereinsbank), będącego operacją finansową, opartą na sprzedaży dóbr skarbowych, za pomocą której dwadzieścia pięć milionów administracji finansowej zaawansowane być mają. Subskrypcji publicznej na owe akcje „banku zbiorowego“ nie będzie, gdyż założyciele zapisali się sami na całą sumę kapitału.

Z kraju dochodzą częste wiadomości o pożarach, w znacznej części zbrodniczą ręką zarządzanych. Brak policji wiejskiej, która by podobnym zamachom na cudzą własność położyć zdołała tam, bardzo czuć się daje i byłoby jednym z najważniejszych, niecierpiących zwłoki warunków bezpieczeństwa publicznego, aby władze autonomiczne w kraju pomyślały jak najrychlejsze o ustanowieniu podobnej instytucji a zarazem o energicznych środkach ratunku w razie następnego już wypadku pożaru.

Wczoraj odbyło się w kościele u Oo. Kapucynów żałobne nabożeństwo za duszę Walerego Wielogłowskiego, wielce zasłużonego dla kraju jako znakomity pisarz ludowy, jak niemniej dla miasta naszego, w którym niejedną po sobie pozostawił pamiątkę. Nieboszczyk pomimo wielu niezaprzeczonych zalet, w ostatnich latach życia, które przypadły w burzliwej epoce gwałtownych prądów politycznych, zrobił sobie uderzeniem na sprawach świeżej nieszcześliwej przeszłości wielu przeciwników, lecz z drugiej strony liczył przyjaciół w wyznawcach swych jak naówczas dość śmiałych zasad. Nabożeństwo odbyło się w pustym prawie kościełku, bo przyjaciele nie umieli uszanować pamięci człowieka, w którego narażeniu na ostrze opinii sami częścią mieli winy.

Z widowisk, na jakie w tej chwili najzupełniejsza pa-

brego woza i pług, o niedźnych koniach, zostawiający odołg niemają ziemi, sądziłby, widząc, co tu się dzieje, że wszystko to na żarty, z figlów się robi. Powtórzę tu, co z inną okazyi powiedziałem. Kto miał sposobność spędzić czas jakiś w górach, zachwycać się musiał kształtem, siłą i zwinnością górali. Góral to samorodny gimnastyk: on od dzieciństwa nawykł jest do walki z przyrodą, ciągał towarzyszy mu czujność; co krok trafia na wyniesienie lub spadziście, przekracza bryły od skał urwanych kamieni, przestępuje pnie drzew zwalonych, przebywa rwące strugi, skacząc z kamienia na kamień, balansując przechodząc po wątpliwych kładkach głębokie przepaście lub rozpędzwszy się śmiałym skokiem przetrzuca się przez nie; jak koza na stronie wdrapuje się skały; na oślep prawie przebiega się przez gęste krzaki i lasy a wśród tej dzikiej natury, ze święconym szkaplerzem na szyi i toporkiem w ręku spotyka się nieraz z odyńcem, wilkiem lub nieją-wiedziem a z walki tej wychodzi zwycięsko. Dodajmy do tego wielką w górach zmienność powietrza, częste nawałnice, raptowne rzyk wezbranie i zasypanie śnieżne a podziwiać będziemy, czy co po gładkich płytach chodzący w kaloszach i pod parasolem, przy oświetleniu gazowem, bezpieczni od napaści, podziwiać, powiadam, będziemy siłę, wytrzymałość i sposobność człowieka nago i bez broni stworzonego. Mówią, kto nie umie się modlić, niech jedzie na morze; myślę, że dość będzie przyszyć tu w góry, by uderzyć czołem przed majestatem Boga, by poznać potęgę człowieka, na jego obraz stworzonego, wszędzie za pomocą pracy istnieć mogącego. Przytoczyć tu można wiersz Kołłątaja, wyzłobiony na skale w Karlsbadzie na przechadzkach lorda Findlatera roku 1803:

Gdzie wzrok w kółko sięgnąć może,
Tę niezmierzny rósł woskół Boże!
Widok dzieł Twych duszę wzrusza;
Czuję, że jest ciężka Ciębie,
Ziemia, morze, światy w niebie,
Wszystko Twoją moc ogłasza,
Technie świat cały Twórcę swoim,
Wszystcy żyjem w łonie Twojem!

Nowe źródło na Miodzusiem Wandy odpowiada górnemu Magdaleny z tą różnicą, że jest o 22 pct. silniejszem od ostatniego. Źródło Szymona a żelaziste, także na Miodzusiem, jest tyle tegie co do żelaza, ile źródła krynickie, ma tylko mniej nierównie wapna, co właśnie jest lepszym tak w zamywaniu jak w kąpielu.

nuje w mieście naszym posucha, mamy tu olbrzymkę z Węgier, liczącą 6 stóp wzrostu a 3 centnary wagi, która w budzie na placu przedratuszowym pokazuje się wraz z karlem i Albinosem.

Lwów, 12 lipca.

(7) Delegaci nasi wrócili do kraju i lubo mało się zjadzie bezwzględnych popieraczy polityki, którą się delegacja nasza kierowała, lubo z rezultatów jej działania w radzie państwa nikt pewnie zadowolonym nie jest, gdyż jedynym realnym i namacalnym wynikiem udziału jej w reichsracie jest podwyższenie podatków, to jednak nie zięciły się życzenia pewnej frakcji, która pragnęła, aby reprezentantów kraju powitano w kraju obelgą. Jest zresztą wszelka nadzieja, że delegacja nasza usprawiedliwi w obec sejmiku, który ją do Wiednia wyprawił, postępowanie swoje, że rozwiąże niejedną zagadkę, bez czego sąd o postępowaniu pan w delegatów musiałby na ich niekorzyść wypaść, a być łatwo może, że nawet złoży swój mandat, widząc, że jej udział w radzie państwa w stosunkach obecnych krajowi żadnej nie przynosi korzyści, a nawet przez opinię publiczną uważanym jest za szkodliwy. Czy sejm skłoni się do nowych wyborów, przewidzieć trudno, mniemam jednak znając skład jej i stosunki nasze, że w obec groźnej dla nas ustawy o „wyborach bezpośrednich“, wybrałyby między dwójgiem złem mniejsze i przedsięwzięłyby wybory na nowo, a prawdopodobnie tych samych wybrałyby delegatów.

Wszelkie zabiegi rządu moskiewskiego utworzenia w Galicji między Polakami partii moskiewskiej rozbiły się dotąd. Prócz kilku powszechnie znanych i kilku może nieznanym jurgielników, nie mogła Moskwa między nami znaleźć adeptów. Wzięto się więc teraz, jak utrzymują, do innego, wcale nienowego środka. Postanowiono, jak słycać, utworzyć między Polakami stronnictwo słowiańskie. Dalsza to wprawdzie, ale może mniej mierzalna droga propagandy moskiewskiej, na lep ten może łatwiej pójść naiwne ptaszę. W tym celu ma tu być założone czasopismo pod tytułem Słowianin, pod firmą pana Kazimierza Turowskiego, a którego właściwym redaktorem ma być korespondent tutejszy Dziennika Warszawskiego. Rząd moskiewski miał ofiarować tym panom subwencji na teraz 2000 rubli a wydawcą tego Słowianina ma być znany z udziału w kongresie moskiewskim i z kilku procesów skandalicznych pan P. Otóż to jest, co o tym projektowanym czasopiśmie mówią. Czy wszystko jest prawdą, nie wiem, pewnym jest tylko, że pan Turowski ogłosił istotnie program Słowianina, który ma wychodzić dwa razy na tydzień i który ma pracować „nad zbliżeniem plemion słowiańskich na drodze pokoju“. Program oświadcza między innymi z góry, że „niepodobna mu doradzać Austrii podniesienia oręża na Rosyę, w skutek czego musiałaby się lać krew słowiańska, a tym samym powiększałaby się przepaść między pojedynczymi plemionami“. Wprawdzie trudno przypuszczać, żeby p. Turowski własnymi funduszami mógł wydawać tego Słowianina, trudno im jednak także wierzyć, żeby rząd moskiewski, wiedząc z góry, że pisma takiego nikt prenumerować nie będzie, chciał więc na to wydawnictwołożyć, nie znalazł innych dla siebie w Galicji narzędzi, jak ową zdyskredytowaną spółkę. Lepsze mam o rozumie rządzących w Moskwie sfer wyobrażenie. I tytuł pisma i firma i słowa osób w skład redakcji wejść mających są zbyt odstraszczone. Myślę więc, że pismo to jakkolwiek w interesie Moskwy, to jednak bez jej udziału na ochotnika i na własne ryzyko przez serdecznych jej przyjaciół założone będzie. Zbyt niegrzecznie wszakże wzięto się do dzieła, a wnosząc z czynnych publicznie przygotowań i z konferencji odbywanych po kawiarniach i szynkach, zdawałoby się, że owa trójka wcale sekretu ze swych zamiarów robić nie chciała.

Wczoraj wieczór przybył do Lwowa nuncjusz papieski mons. Falcinelli. Na dworcu kolejowym oczekiwali go reprezentanci trzech kapitałów, arcybiskup łaciński Wierchlejski, ruski Litwinowicz i ormiański Szimonowicz, dalej biskup przemyski obrządku łacińskiego ks. Monasterski, infulaci, kanonicy wszystkich trzech kapitałów i znaczna liczba ciekawych. Z dworca powieziono nuncjusza do pałacu metropolity u św. Jura. Cerkiew, zabudowania przyległe, na przeciw leżący klasztor pp. serca Józefowego i pałac metropolity były świetnie iluminowane. Przybyłego witano strzałami z moździerzy, biciem wzdwojny, śpiewami, muzyką i przemowami. Nuncjusz wyszedł niebawem po przyjeździe na balkon pałacu i błogosławił zgromadzony tłum ludzi i wojsko. Przyjechał on tu dla ustanowienia dnia święta Józafata Kuncewica. Dziś odbyło się uroczyste nabożeństwo w cerkwi św. Jerzego i dzień dzisiejszy przeznaczony został na dzień świętego Józafata. Podczas bytności nuncjusza odbędzie się prawdopodobnie także konsekracja nowo mianowanego biskupa Chełmskiego kanonika tutejszego słynnego ks. Kuzińskiego.

Poeta Kornel Ujejski ogłasza w Gazecie Narod. że z dniem 11 bm. wystąpił z Towarzystwem demokratycznym lwowskim i z redakcją Dziennika Lwowskiego do której był wezwany.

Także członek wydziału Towarzystwa demokratycznego p. Mojżesz Berger, jedyny izraelita w tym wydziale zasiadający, wystąpił z tego Towarzystwa.

Lwów, 11 lipca.

(3) Posiedzenia zgromadzeń Towarzystw agronomicznego i kredytowego skończyły się. Pozwólcie, że tu, choć nieco późno, zapiszę najważniejsze uchwały, jakie na posiedzeniach tych zgromadzeń od mojego ostatniego listu zapadły.

I tak: Walne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego, uchwalivszy statut nowy, który zostanie rządowi do zatwierdzenia przedłożony, wybrało komisją delegacyjną, która wraz z dyrektorem Towarzystwa ma się zająć wyrabianiem różnych, przez Towarzystwo poleconych jej wniosków. Do komisji tej wybrano pp. Krzeczunowicza, Komorowskiego, Ryńskiego, Badeniego i Smolke. Komisji tej oddano między innymi wniosek względem przyjmowania w depozyt za stosowną opłatą wszelkich papierów, wartości pieniężnych mających, dalej wniosek o wydawanie asygntat przez Towarzystwo kredytowe i dostarczanie członkom kapitałów obrotowych z krótkim planem umorzenia, tudzież wniosek względem połączenia Towarzystwem kredytowym zakładu krajowego, któryby udzielał zaliczki na ziemiopłody, zajmował się komisową sprzedażą takowych, przyjmował pieniądze na rachunek ciągły itd. W końcu uskutecznił wybory prezesa i jego zastępcy. Prezesem został na nowo, co było zresztą do przewidzenia, wybrany zgodnie z życzeniami, wyrażonemi w załączonych korespondencyach Dziennika Pozn., hr. Kazimierz Krasiński. Dyrektorami obrano także dawniejszych pp. Laskowskiego, Tełornickiego i Rusockiego, w miejsce zaś złożonego chorobą dyrektora pana Wysłobockiego obrany został dyrektorem poseł Pajackowski, i przyznać trzeba, że Towarzystwo odpowiedzialnego wyboru uczynić nie mogło i że może być pewnym, iż nowy dyrektor położonemu w nim zaufaniu w zupełności odpowie. Do rady nadzorczej zo-

stali wybrani: prezesem Krański, zastępcą Pietruski a członkami rady Piotr Wasilewski i Edward Dzieduszycki.

Z uchwał zapadłych w Towarzystwie agronomicznym jest najważniejszą uchwała, dotycząca projektu ministra rolnictwa, który wzywa Towarzystwo nasze, aby wysłało delegatów do Wiednia do centralnej rady agronomicznej, utworzyć się mającej. Rada ta ma się według projektu pana Potockiego zebrać w Wiedniu jeszcze tego lata, ma ona oświecić pana ministra o najważniejszych życzeniach i potrzebach Towarzystw rolniczych we wszystkich niemieckich prowincjach i wykazać mu punkta, które ze strony ministra szczególniejszego potrz. bują poparcia. Odezwa ministra zawiadomiła zgromadzenie, że co do liczby delegatów itd. poinformuje pan minister Towarzystwo nasze później, na teraz zaś wyraża życzenie, aby Towarzystwo ułożyło sobie, obrobilo i uzasadniło punkta, które mają być przedmiotem narad. Ze swęj strony stawia ministerstwo dwa punkta do rokowań a to: urządzenie izb rolniczych jako ciał reprezentacyjnych we wszystkich prowincjach, których zadaniem będzie popieranie ministerstwa w sprawach kultury krajowej i dalej projektuje organizację statystyki rolniczej. W odezwę swęj wzywa minister, by do dni 15 b. m. Towarzystwo nasze przesało mu inne punkta, mogące służyć do pertraktacji, i zawiadania, że ma do dyspozycji na premie dla chodowców bydła pewne sumy. Dodać należy, że odezwa pana Potockiego, wystosowana do naszego Towarzystwa rolniczego, w której ani jednego nie ma Niemca, redagowaną i do Lwowa przesłaną została w języku niemieckim.

Otóż ten projekt pana ministra, świadczący najwymowniej o centralizacyjnych dążnościach dzisiejszego gabinetu, został przez Towarzystwo gospodarcze odrzucony stosownie do wniosku, przez sekcję administracyjną postawionego.

Towarzystwo uznało po słuszności, że powoływanie galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego do udziału w zgromadzeniu, które ma w Wiedniu traktować o sprawach kultury krajowej, jest nowym zamachem na autonomię krajową. Sam udział naszych w uchwałach owej rady centralnej posłużyłby do insynuacji, że złe, które się stanie, stało się za naszą wolą. Także i owe proponowane przez ministra izby rolnicze, które mają służyć do popierania ministra, nie są dla kraju korzystne, nam bowiem po rzeba takich ciał reprezentacyjnych, któreby popierały w sprawach kultury krajowej władze administracyjne i prawodawcze krajowe a nie centralne, wiedeńskie. Towarzystwo odrzuciło projekt ministerialny i dla tego także, że według ustaw zasadniczych należą sprawy kultury krajowej do sejmiku krajowego, więc Towarzystwu agronomicznemu nie wolno nawet konferować w takich sprawach wprost z ministerstwem, pomijając sejm. Zresztą Towarzystwa gospodarcze i ich komitety są już reprezentacjami dla spraw rolniczych, nie potrzeba więc izb rolniczych i jeżeli by w owej rolniczej centralnej radzie nie miało uchwał stanowić a jedynie dawać opinie i życzenia formułować, więc na cóż zwoływać wspólne zgromadzenia delegatów, skoro o życzeniach ich Towarzystwa można się dowiedzieć od każdego z osobna. Takie mniej więcej były argumenty, które skłoniły nasze Towarzystwo do odrzucenia projektu ministerialnego. Najważniejszym niewątpliwie był argument, że wszystkich instytucji krajowych jest obowiązkiem iść drogą wskazaną przez sejm i czuwać sumieniem nad temi odrobinami samorządu, jakie uzyskaliśmy. Dzisiejszy minister rolnictwa jest wprawdzie Polakiem, jest on jednak członkiem ministerstwa centralistycznego, w jego duchu postępować musi i dla tego zapewne wspiera jego zamiary centralizowania spraw rolnictwa w Wiedniu, spraw, których zawiadostwo konstytucyjnie krajowi przysła. Lepiej dać wotum nieufności panu Potockiemu niż sejmowi.

Projekt rządowy został więc odrzucony, lecz nie jednomyślnie, panowie bowiem Brunon Rogalski, Marassé i Grelingr gorąco za nim przemawiali. Przeciw projektowi mówili pp. Kornel Krzeczunowicz, Mieczysław Pawlikowski, Wróblewski, Mieczysław Dzieduszycki, Pietrzycki i dr. Białokorski. Wniosek sekcji, aby: 1) odmówić wysłania delegatów na proponowane wspólne w Wiedniu zebranie, oświadczając gotowość porozumienia się osobiście i z osobą z panem ministrem co do spraw poruszonych, a 2) polecić komitetowi, by w myśl tego wniosku odpowiedział ministerstwu, przyjęło zgromadzenie prawie jednomyślnie.

Rozpisałem się o tej sprawie obszerniej, uważam ją bowiem za ważną, gdyż łatwoby stać się mogło, że hr. Potocki, otrzymawszy tak kategorię odpowiedź na swoją propozycję a tym samym z własnego kraju bardzo wymowne wotum nieufności, oparte na twierdzeniu, że projekt jego jest zamachem na autonomię tego kraju, uzna za dobre usunąć się i wystąpić z ministerstwa, którego dążność ukrócenia konstytucyj już przyznanych praw autonomicznych coraz jawniej i przy każdej występuje sposobności. Dzienniki tutejsze wprost od pana Potockiego żądają, by złożył tęsk swoją, gdyż lepiej, aby w gabinecie nie było Polaka niż żeby zasiadając w nim, wbrew własnej woli zadawał cioty samorządowi kraju, i tak nadzwyczaj ograniczonemu.

Argumenta, przytoczone przez obrońców projektu ministerialnego, były zbyt słabe, nikogo też przekonać nie mogły. Były one zupełnie w rodzaju owych, które skłoniły swojego czasu krakowską radę miejską do powzięcia owej fatalnej uchwały względem zaprowadzenia w Krakowie drugiego rządu krajowego. Oto obrońcy projektu ministerialnego twierdzili, że powody polityczne nie powinny powodować Towarzystwem gospodarczym, gdyż ono nie jest sejmem. Owoż tego rodzaju zdania, przeciwnie przekonaniom nietylko Towarzystwa lecz całego kraju, musiały wywołać oburzenie i przyczynić się do odrzucenia wniosku rządowego.

PRUSY.

* Berlin, 15 lipca. Czując wzmiankę o ogłoszeniu hanowerskiej „czarnej księgi“ przypominają Rheinische i Elberfelder Ztg., że i Prusy posiadają coś podobnego. Jedno z takich dzieł nosi tytuł: „Die Communisten-Verschörung des neunzehnten Jahrhunderts“ (sprzysiężenie komunistów w dziewiętnastym wieku), a autorem tego dzieła jest pomiędzy innymi i pan Stieber. Praca ta wydana została w Berlinie „z polecenia rządu“. Między 760 niebezpiecznymi znajdują się: L. Bamberger z Moguncji, Lothar Bucher, H. B. Oppenheim, Arnold Ruge, E. Schurz, A. Streckfuss, A. Tritan, M. Wiggers itd. Inny podobny utwór nosi tytuł: „Anzeiger für die politische Polizei Deutschlands auf die Zeit vom 1 Januar 1848 bis zur Gegenwart“ (Wskazówka dla politycznej policji Niemiec, obejmująca epokę od roku 1848 do teraźniejszości). Obejmuje ona nazwiska i wzmianki osobiste około 6000 osób, których stosownie do stopnia, w jakim dla państwa są niebezpiecznymi, dzieli na trzy klasy. Nie wypuszczono tam ani jednego nazwiska politycznego od roku 1848.

Rząd rosyjski zamówił w fabryce Kruppa w Essen nad Renem armat za cztery miliony rubli.

Najwyższym rozkazem gabinetowym upoważniony został minister wojny do wypłacenia kwot za zdobyte działa, chorągwie itd. w kampanii roku 1866. Całkowita suma pieniędzy na cel ten przeznaczonych wynosi 8920 dukatów. Z tych największą część otrzyma korpus gwardyi, bo 2700 dukatów za zdobyte 43 działa i 3 chorągwie. Siódmy natomiast korpus otrzyma tylko 60 dukatów za chorągiew zdobytą w bitwie pod Kissingen.

O podróży cesarza i cesarzowej rosyjskiej, pisze Kreuz Ztg. rozgłaszano liczne fałszywe wieści. Cesarzowa wyjechała już do Warszawy, zjadł się uda na Wrocław i Drezno do Kissingen, dokąd później i cesarz przybędzie. Po ukończeniu kuracji w Kissingen uda się para cesarska na zamek Jugenheim, w księstwie heskim położony. W końcu września, jak donosi Provinzial Correspondenz, przybędzie cesarstwo, powracając do Petersburga, w odwiedziny dworu pruskiego do Berlina.

Minister spraw wewnętrznych hrabia Eulenburg powrócił wczoraj w południe z Karłowychwarów (Karlsbadu) i udał się na kilka dni do Liebenberg w Marchii, gdzie się dziś odbywa uroczystość zaślubin hrabianki Eulenburg z rotmistrzem hrabią Kalnein.

Gazety tutejsze donosiły już przed kilku dniami o areztowaniu dwóch wojskowych pruskich w Hollandyi. Otóż bliższe szczegóły tego wypadku są następujące: Dnia 6 b. m. wieczorem dawała w Utrechcie koncert orkiestra nadreńskiego pułku krysosów No. 8, załogującego w Deutz. Pomieniona muzyka pułkowa otrzymała celem dawania koncertów w Hollandyi dwutygodniowy urlop. Przy muzyce tej znajdowało się dwóch, którzy dawniej jako muzycanci zostawali w holenderskiej służbie, jednakże, chcąc zadośćuczynić obowiązkom oddłużenia wojskowości w Prusach, samowładnie zerwali kontraktowe swe zobowiązanie w Hollandyi. Pomimo przestrog im danej, ażeby do Hollandyi się nie udawali, przyłączyli się owi dwaj muzycanci pewni, że w Hollandyi mundur pruski respektowany będzie, do ekspedycji orkiestry pułkowej. Po przybyciu jednakże do Utrechtu poznani przez dwóch dawniejszych swych kolegów, którzy się w ubiorze cywilnym na dworcu kolei żelaznej znajdowali, zostali areztowani i do więzienia odprowadzeni. W skutek tego zajścia otrzymał podobno mistrz kapeli rozkaz od swego pułku, ażeby natychmiast z wszystkimi muzykantami powrócił do Deutz.

AUSTRIA.

* Uroczystość czeska w Konstancyi. (Dokończenie.) W czasach najnowszych doszła do pism zagranicznych wiadomość o hurtowych konfiskacjach naszych dzienników. Tego jednakże nikt za granicą nie domyśla się, że pojedynczy naczelnicy powiatowi tyle są śmiali, iż nie wydają abonament na prowincyjny dziennik policji nie wzbawionych i zatrzymują je na pocztach.

W najnowszych czasach ogłoszono także i wolność mowy, prawo zbierania się. Gdy zaś chcemy korzystać z praw tych, to władza podrzędna znajduje program, cel tego nie zupełnie jasnym a żądanie rozszerzenia samorządu, naradę nad tem, jakby zgodę pomiędzy narodowościami Czech uskutecznić można, uważają za niekonstytucyjną a pierwsze słowo „autonomia“ rozwijuje zgromadzenie. A czegoż to pragnął wspomniany niedawno miting, w którym 15,000 naszego ludu, tak niemieckiego jak czeskiego pochodzenia w najlepszej harmonii brało udział, o którym krótko i wężłowato doniesiono zagranicą, iż z powodu mów podburzających rozwiązany został? Proponowana rezolucja, którą podpisali także wszyscy Niemcy przytomni, brzmiała dosłownie:

„My synowie jednej ojczyzny, królestwa czeskiego, tak czeskiego jak niemieckiego pochodzenia, którzyśmy się zebraли u podnóża czcigodnego Bösiga, ogłaszamy niniejszem publicznie i uroczysto, że pomiędzy nami panuje zgoda zupełna i jedność, i że naszym najgorętszym jest życzeniem, aby stosunek ten zachodził w całych Czechach i we wszystkich warstwach ludności.

„Pamiętni, że obie w Czechach narodowości przez długie wieki mieszkają obok siebie i wspólny brały udział w radości i smutku, w szczęśliwych i nieszczęśliwych dniach, jakie nawiedzały kraj ten, ogłaszamy, że jedności tego sławnego królestwa, które kochamy jako naszą ojczyznę wspólną, zawsze i przeciw każdemu bronimy chętnie.

„Chcemy być szczęśliwi, zgodni i wolni w naszej ojczyźnie.“

Do rezolucji tej rozważanego mitingu dołączyła Polityk, nasz po niemiecku pisany — najbardziej rozszerzony dziennik następujące uwagi:

Twierdzić możemy słusznie, że rozwiązanie mitingu nam tylko formalnie, na chwilę niekorzyść przynieść mogło, że zaś czeszy Niemcy równie jak słowiańsko-czeszy ich bracia mimo to wkrótce już nową znajdują sposobność do uroczystego proklamowania swęj politycznej harmonii. Taka sposobność nadarza mi się w tej właśnie chwili.

Zyjących z nami w zgodzie Czechów pochodzenia niemieckiego, którym znane są zupełnie stosunki naszej ojczyzny a którzy słowiańskim swym współobywatelom nie zadroszczą powietrza i wolnego uchu, wyzwbam niniejszem na świadków, czy pierwsi o tém chociażby pomyśleć tylko możemy, by skrócić prawa ich, ograniczyć ich swobody?

Niech nam poświadcza, czy i ich interesem nie odowia da życzenie, aby wszyscy oświeceni obywatele, mianowicie zaś publiczni państwa służyli zawczasu doszli do tego, iżby obydwa języki krajowe zrozumieć i niemi mówić mogli.

Jak ważną jest pierwsza w mowie ojczystej udzielana nauka dla mas ludu, o tém wypowiedzieli już zdanie swoje wszyscy uznani pedagogowie. Czech powinien pierwsze nauki w czeskim, Niemiec w niemieckim odbierać języku.

Zyczymy sobie co do gimnazjów, aby w niemieckich język czeski nauczany był jako obowiązujący przedmiot nauki, ile że tak zwane czeskie gimnazya nasze w dwóch trzecich zupełnie są niemieckimi. Lecz życzenie to, aby Niemcy w Czechach na równi z francuskim lub angielskim językiem nauczyli się przynajmniej zrozumieć po czesku mówiących, wystawianiem bywa za granicą jako niecy przyzmys językowy.

Naród, pięć milionów liczący dusz, mówiący jednym z najwyk ztańszych i najbogatszych pomiędzy językami słowiańskimi, którego myśliciele i uczeni wykształcili ten swój język ojczysty już w XIV i XV stuleciu dla wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej, nie wykluczając filozofii i medycyny, nie ma według twierdzenia, według woli naszych liberalnych, dla wszystkich narodowości Austrii równie sprawiedliwych przeciwników prawa ani do połowy swęj własnej, prastaręj wszechnicy, którą bogato uposażył a i nadal sam utrzymuje? — Stan, gdzie w obec 100 niemieckich tylko 20 czeskich istnieje katedr przy dwóch trzecich czeskich a jednej trzeciej niemieckich słuchaczów — nazywa się jakby na wzgardę nadanem „roku czterdziestego ósmego“, a od 1860 r. przeprowadzonem w praktyce równouprawnieniem.

A mimo to głoszą, że Niemców gwałtem prowokować chcemy! ponieważ wszechnicę naszą podzielić z nimi chcemy.

O innym jeszcze zwykłym zarzucie wspomnieć tu muszę, jest to zarzut, że usposobienie nasze feudalne lub

przynajmniej że wdałiśmy się w rzecz z feodalami, klerykami i junkrami i obskurantami.

W Niemczech tymczasem nikomu ani się nie śniło, by np. zarzucić mieszkającym księstw nadelbańskich, że w szeregach ich opozycji narodowej znajdowały się rozmaite żywioły. I w opozycji francuskiej rzecz zupełnie naturalna a czyż zrobiono kiedykolwiek Węgrom zarzut, że są wrogami wolności, lub nawet złymi patriotami, ponieważ pomiędzy nimi lub nawet na ich cze znajdowali się i jeszcze się znajdują dość konserwatywni magnaci?

Czyż posądzano nareszcie kiedykolwiek Włochów o kokietowanie z ultramontanizmem, ponieważ duchowieństwo ich, mianowicie niższe broniło chlubnie spraw narodową?

Prawdą to — iż szczęściem czy nieszczęściem kłó kawalerów stoi na czele opozycji narodowej a i prawa państwowej, fakt jednakże, dzięki wiedeńskiemu bi prasowemu — za granicą nieznanym, osłabiłby pewnie bar zarzut ten.

Jest to niezaprzeczalne, nam w domu aż nadto niesznany fakt, że ów właśnie sejm, na którym nareszcie wielu trudach mimo namacalnych niesprawiedliw doszliśmy do chwilowej większości; że, powtarzam, właśnie sejm przy pomocy kawalerów usposobienia stryackiego i równych im, na komendę posłusznym przelał został rozwiązany i spłodzony jako narzędzie liberalnego Beusta.

Bez naruszenia jakichkolwiek kwestyi sumień, nie fakt historyczny, że Austrija i jej niemieccy sp mierzcy wszystkich użyli znanych środków, by Czech nawrócić znów do katolicyzmu, wystarczy jako dowód u ludu naszego zarzut „ultramontanizmu“ usposobienia najmniej jest usprawiedliwiony. — Znajdujemy się przeto w Konstancyi i obchodzimy pamiątkę naszego Jana H Stósownie do tego, jak u nas jedno lub drugie przew stronnictwo, uderzając wały, przyrąkając poza zatałom życie nasze, to w tę to w ową stronę. Główne za nie, poskromić niepokój — lecz ani więzami ani raz — pozostaje.

Ze to w ogóle podobna, że życzenia nasze nie bezmierne, napomknąć już. Że dobrze pojęliśmy n jaką odgrywać nam przychodzi według stosunków nas niechaj świadczą o tém słowa naszego najznakomits myśliciele, dr. Augustyna Smetany, który, zanim go zawczasie porwały burze lat 1848 do 1849, ostrzegł w piśmie swém „Przeznaczenie ojczyzny naszej, Cze dość jeszcze wcześniej: że Czechy mają do rozwiązania danie daleko trudniejsze niż Szwajcaryja i Belgia, które kraje w podobnych stosunkach ale więcej z sobą polne żywioły jednak muszą. — Owóż położenie nas kraju, którego wy Czesi szczepu słowiańskiego i niemkiego nie powinniście zapoznać, z którego miast się powinniście. Tu dwie narodowości z sobą miesza muszą aż do spełnienia ich losu i mieszkać też z sobą będą.

Od was, Czesi szczepu słowiańskiego i germańskie zależy, czy walkę, którą podjąć musicie, (walka nie nie powinna być pominięta; będzie ona zwycię, tęp, pędzi, co porusza naród nasz), staczacie chcecie or fizycznym czy duchowym, czy chcecie, aby Czechy d do przeznaczenia swego niesławia lub honorem. — Jeszcze byliście niewolnikami, wtedy nienawidziliście wzajemnie, wy Czesi i Niemcy. Lecz biada wam, o słowiańskiego szczepu, którzy nienawidzicie woli Niemców.

A biada wam, Czesi niemieckiego szczepu, którzy zupełnie uprawnienie waszych braci słowiańskiego szc ich zabiegów około wzmocnienia budzącej się narodow uważacie za nieprawę.

Testament ten wielkopomnego nauczyciela i pr ciela wyrzyslił od lat wielu w sercu naszym i według postępować chcemy. Aby zaś zagranica nie sądziła tylko młodsze pokolenie, ideałami przepełnione, oży jest dopóty takimi wniośmami, niepraktycznymi teori dopóki samo nie dojdzie do steru, nie nauczy się ktycznie działać i przodować, przytoczy y na zakon nie słowa „naszego ojca“ Palackiego, którego zagra przed wszystkimi tak niesłusznie posadza o ślepa ku Ni com nienawidzi.

I cóż tedy mówić nam siedmdziesięcioletni przewo narodu w swém przeszłego dopiero roku ku obronie mi Jana Husa w pięciu wydaniach w języku niemieckim danem, a przez wroga nam prasę mimo to tak niebie nie spotwarzonem piśmie, które słusznie u możemy jako ostatnie jego słowo, jego serdeczny stament?

Nestor naszego ruchu narodowego, Herodotus dziejopisarstwa, który przeszłość naszą oczyścił rady z gruzów zapomnienia i oszczerstwa, niechaj tu będzie szany, nie zepszecony fałszem, jak przemawiał bezd dno do narodu, z którego pochodzi!

„Ponieważ tedy z Bożęj łaski żyjemy jeszcze a p nowęj ery wolności we własnym kraju nie chcemy przyć jak Helotowie, przeto stara się od lat wielu mawie lecz bardzo ruchliwe stronnictwo, by pod płas niemieckiego patryotyzmu wystawić nas naszym w dziennikach i pamfletach jako ranę toczącą ciał mieckie. Poruszając niebo i piekło, chciałyby nas przedź usunąć z drogi. By zaś w tém nie doznać szkody z zewnątrz i by w obec opinii publicznej wnić sobie z góry nawet bezkarność, nie gardzi środkiem, byśmy się stali najlepiej spotwarzonem ropie narodem.

„Spodziewam się, iż wielki naród niemiecki siada w łonie swém dość rozsądnych i uczciwych m wiewe zawczasu jeszcze zapobiedz zamachom tej miennej fakcji.

„Światłi mówię Niemiec przekonają się, że w wyroków Bożych ekonomia świata ani chce ani zn dnołitości a ponieważ wiedzą, że do walki ekstremal nie podobna się z naszej strony obawiać ani zaczę prowokacji, przeto i z swęj strony zapobiegają ławo ich zdaniem dokonać się dających. Dla ludzi wie dobrze usposobionych we wszystkich krajach m się tu obowiązek konieczny miarkowania ze stron namiętności, poskromienia zachcianek dumy i utworzenia drogi pokoju na podstawie sprawiedli i ludzkości.

„Najniezawodniejszym do tego środkiem i gdyby chrześcianstwo przenieść chciało wszędzie i uś nieco więcej do serca, gdyby poczucie stwa tak wszystkich narodów jak wszystkich ludu eniono tu na ziemi.

„Gdyby ludzie dobrzy byli tylko należycie w tedy już małym cieszyć się będą powodzeniem i s sko odporne jest i pozostanie hasłem naszym!“

A do odporu tego każdy naród nie tylko uprawniony, lecz w interesach ludzkości nawet sta zobowiązany.

Niemcy zaś najmniej w czasach naszych są bione do opierania się naszym zabiegom; Niemcy, soko podtrzymujące sztańdar swęj narodowości, muszą i uznają także konieczność równouprawnio biegów innych ludzi. W tém przekonaniu wznos

na część sprawiedliwych w swęj sile Niemców, życząc w zgodzie z obecnymi tu ziemiakami mymi błogosławieństwa zjednoczonej nie zadługo w wolności ojczyźnie wielkiego i ludzkiego narodu. Wdzięczność i przyjaźń ofiarujemy nareszcie każdemu Niemcowi, który oświecony o naszych zamiarach, szczerą Czechowi podaje rękę do trwałej zgody.

Po przemowie tej rozszło się zgromadzenie, by obejrzeć przedmioty widzenia godne i miejsca pamiętne po bytem tu Husa, a następnie zebrali się znowu na wspólny na sali soboru obiad, na początku którego odmówił pan Hurban krótką modlitwę, w której wspominał o śmierci męczenników Husa. Podczas obiadu grała muzyka, pieśni narodowe a gościom przedawano na pamiątkę dnia tego i na rzecz założonego przez p. Zogelmann Towarzystwa, poświęconego wspieraniu ubogich dzieci szkolnych Konstancji, kamyczki ze skały Husa, których część znaczną zabrano jeszcze do Czech, gdzie na ten sam cel sprzedane zostaną. Ze sprzedaży zebrano 160 guldenów. W końcu obiadu wniósł p. Hurban toast na część Husa, na który odpowiedzieli obecni, do stanu wiejskiego po większej części należący protestanci, życząc lepszej kościołowi czeskiemu przyszłości. Drugi toast wniósł p. Karol Sabina na część miasta Konstancji, podnosząc w gorącej i wymownej przemowie, że nazwisko narodowego męczennika czeskiego ściśle jest i pozostanie złączone z nazwiskiem miasta Konstancji, na co odpowiedział w zruszonym imieniu miasta p. dr. Schuetzenberger, zaręczając, że rozdziel, jaki był powstał pomiędzy Czechami a tym miastem w skutek zabiegów wrogiemu im dziennikarstwa, ustał, kiedy poznano tu cel zabiegów czeskich. Jako dowód, jak głębokie było wrazenie, wywołane rozmaitemi przemowami i bliższym się zetknięciem pielgrzymów czeskich z mieszkającymi Konstancji, służyć może ta okoliczność, iż pani pewna kazała przez syna swego wręczyć p. J. Frizcowi bukiet kwiatów, jako znak najgorętszego współczucia z losami narodu, które obudził w sercu jej swą przemowę. Podczas też kiedy przyjęcie pielgrzymów było zimne i obojętne, pożegnanie było tym serdeczniejsze. Przy oddziale zgromadziło się do 2000 osób, do których z parową przemową na pożegnanie burmistrz śmiechowski p. Fischer.

Sród wzajemnych okrzyków i huku moździerzy udał się nareszcie parowiec ku wolnej Szwajcarii, do Romanshorn.

FRANCYA.

*** Paryż, 13 lipca.** Po nad wszystkimi sprawami góruje dzisiaj w Paryżu sprawa soboru powszechnego, który zapowiedział Papież na rok przyszły, jak i nie mniej mowa p. Oliviera, o której jużesmy wczoraj krótką wzmiankę uczynili. Bulla papieża, powołująca wszystkich katolickich biskupów i prałatów na sobór, obchodzi w wysoki stopniu publiczność, bo dotyka wprost wewnętrznych spraw krajowych i zasad, któremi się obecnie społeczeństwo kieruje. Sobór przyszy być się zajmował kwestyą szkół publicznych i ślubów cywilnych, przez co mimo woli kurja rzymska przyjdzie w scysy z Austrią; że zasady liberalizmu i wyobrażenia postępowe nie zostaną tam pominięte, nie należy powątpiewać po tem, co Papież powiedział o allokucji i bulli o przewrotności pojęć. Jakkolwiek opinia publiczna we Francji — tak przynajmniej zaręcza Indépendance, że z góry nie jest dość dobrze uprzedzona dla zadania przyszłego soboru, to jednak uznają wszyscy wielką jego potrzebę; czas jest bowiem, aby załatwić ten naprężony stosunek między rządami a Stolicą Apostolską, między kościołem a państwem, między zasadami religii a zasadami cywilizacji. Im dłużej to tarcie trwać będzie, tem trudniej będzie rozdzielić wypełnić, który się już nie na samą sprawę religii i kościoła ściąga, ale dotyczy zarówno interesów socjalnych i politycznych. Spodziewały się należało, że w tej mierze powinnyby pracować nad obopólną zgodą tak rządy jak i kurja papieża. Tymczasem pierwszy zaraz krok ogłoszenia soboru, jeżeli jęj nie utrudni to zapewnie nie ułatwi. Papież obwołał sobór przeciwko w zekleimiu zwyczajowi bez porozumienia z monarchiami, którzy dawniej wysyłali zawsze na sobór swych pełnomocników bądź świeckich, bądź duchownych. Wedle dawniejszego prawa sobór nie był nawet prawomocnym, jeżeli monarchowie nie dali zezwolenia na jego obwołanie i jeżeli się nie zgodził na jego uchwały. P. Olivier pierwszy zwrócił na to uwagę w ciele prawodawczym, wykazał, że kurja rzymska pomija zupełnie prawa, jakie ją zobowiązują względem innych rządów, zrywa zatem z rządami, a tam samem, jak daleko konkluduje, zwalnia rządy od wszelkich zobowiązań względem kurji rzymskiej, względem soboru i jego uchwał. Pan Olivier widzi w akcie ogłoszenia powszechnego soboru pierwszy krok do zupełnego rozdziału kościoła z państwem, do czego sam Papież daje inicjatywę. Mówca dotknął także kwestyi nieomyślności Papieża, która ma być na soborze poruszona i zwrócił uwagę na to, że kwestya ta może nadwyręzać prawa i przywileje kościoła gallickiego.

Mowa pana Oliviera była pod względem retorycznym znakomita, pojmująca sprawę w całej jej rozciągłości i doniosłości, wychodząca ze stanowiska prawa narodów, wskazywała na Journal des Débats zauważył, że mowa ta była odpowiedniejszą do lamów jakiego uczonego pisma, aniżeli na salę ciała prawodawczego. Pominąwszy bowiem wszystkie oświadczenia hołdu, do jakiego się pan Olivier poczuwa i który składa nieugiętej odwadze i wytwórczości Piusa IX, który pod raciskiem postępu nie traci nadziei, ale w dobrą wierz w pomoc Opatrzności szuka podpoty kościoła w jego własnych siłach, mowa pana Oliviera była więcej historycznym obrazem interesów kościoła, nie dotknęła zaś w niczem kwestyi religijnych, które jednakowoż w ostatnich czasach główną zaczęły odgrywać rolę i które są nawet rzeczywiście głównym powodem zwolania soboru, jak kwestya ślubów cywilnych, sprawa szkół publicznych. Te strony soboru zupełnie p. Olivier pominął, a z jego politycznych spostrzeżeń można wnosić, jak gdyby tej sprawie bardzo mało nawet przypisywał wagę. To przemilczenie da się jedynie tem wytłumaczyć, że p. Olivier, jakkolwiek katolik, jest jednakowoż tego przekonania, że duch, pojęcia katolicyzmu oddziałują rację na przytłumienie, aniżeli na rozbudzenie żywotnych sił narodu, dla tego też tej sprawy wcale nie dotykał. Zauważano to już nieraz i nie przy jednej sposobności. I tak, ile razy dawniej przemawiał publicznie książę Neapolon o odbudowaniu Polski, siłą on się nieklęwie na to, aby księciu dowiedzieć, że Polska nie może nigdy przysięść do sił własnych, nie może być odbudowaną, bo zanadto jest spowita interesami katolicyzmu.

Chwilowo chodzi głównie o to, czy rządy, mianowicie Francja, wysła na przyszły sobór pełnomocników, jest to sprawa o tyle ważna, że rządy w razie, gdyby nie były reprezentowane na soborze przez swych pełnomocników, nie poczuwały się także do uznawania i wykonywania jego uchwał. Pan Olivier zainteresował w tym względzie ministra Barache, który oczywiście był w niełatwym położeniu co do odpowiedzi. Rzym dotąd stosownego kroku nie uczynił, rząd francuski jeszcze się bliżej nad tą sprawą nie zajął, ministrowi ćwiczenia zatem nie pozostało nic

innego, jak ograniczyć się na ogólnikach, że rząd zrobi z swęj strony, co będzie uważał za najstosowniejsze. Za to dzienniki katolickie, jak Monde, Univers, sprzedają tę sprawę, twierdząc, że Rzym nie rzywa wcale z rządami. Presse zaś Constitutionnel pisze, że rząd francuski wszedł w porozumienie z kurją rzymską co reprezentacji interesów kościoła francuskiego na soborze. Salut public, urzędowy organ, wychodzący w Lyonie, pisze, że na wyrazne życzenie cesarza biskup Maret z Surat wraz z dziesięciu czy dwunastu księżmi, duchem gallickim ożywionymi, wygotował memoriał, w którym są głównejsze przywileje kleru gallickiego spisane i wymierzone głównie przeciw absolutnej nieomyślności Papieża. Do Indépendance donoszą, że na świeckiego pełnomocnika, reprezentującego Francję, ma cesarz wyznaczyć hrabiego Walewskiego. La Presse zaś dostaje wiadomość, że w tych dniach kardynał Antonelli rozesał okólnik, w którym wyzywa wszystkie dwory, aby nie przeszkadzały w niczem biskupom, chcącym wziąć udział w powszechnym soborze.

W ciele prawodawczem toczą się dalej rozprawy nad pojedynczymi rubrykami budżetu. Marszałek Niel i minister Moustier udali się dzisiaj do Fontainebleau, gdzie pracowali z cesarzem przez dłuższy czas.

W Moulins obrano wczoraj pana Mory, kandydata rządowego, opozycja nie stawia żadnego kandydata.

Dzisiaj odbyło się żałobne nabożeństwo za księcia orleańskiego, w kaplicy św. Ferdynanda, zbudowanej na miejscu, gdzie tenże nieszczęśliwy książę zginął roku 1840. Na nabożeństwie tém widziano prawie wszystkich stronników książęcego domu, także i byłego ministra pana Thiersa.

WŁOCHY.

*** Florencia, 12 lipca.** Jeżeli od dawniejszego już czasu posiedzenia parlamentu włoskiego, na których obradowano tylko nad mniej ważnymi i lokalnymi sprawami, nie były zajmującymi, to za to posiedzenia dni ostatnich, mianowicie posiedzenie z dnia 9 i 10 mb. bogate były w interesujące momenta i dla tego na szczegółową zasługują wzmiankę. Na jednym z tych posiedzeń podał się do głosu generał Lamarmora, by zainteresować, jak o tem donosiliśmy w swoim czasie na innem miejscu pisma naszego prezesa ministerstwa hr. Menabrea, co do kroków, jakie rząd przedsięwziął dla sprowadzenia błędnych podań, jakie mieszczą się w wydawnym co dopiero urzędowym sprawozdaniu pruskiego sztabu generalnego o wypadkach wojennych 1866 r. Hr. Menabrea oświadczył wprawdzie gotowość swoją do odpowiedzi na interpelację tę, prosił jednakże, aby mu dozwolono tyle czasu, by z jednej strony mógł przejrzeć dokładnie wzmiankowane sprawozdanie pruskie, a z drugiej strony zebrać potrzebne dane i informacje dla sprostowania dat, Włoch się tymczasem. Na co odrzekł interpelant, że gdyby o jego tylko chodziło osobę, mógłby milczeniem pominąć fałszywe owe podania; lecz chodzi o honor i o powagę narodu i armii, którym rząd pruski zarzuca, iż zmuszonym został do zawarcia pokoju w Nikolsburgu, ponieważ w skutek stanu, w jakim się armia włoska znajdowała, nie mógł liczyć na dalszą jej kooperację. Zdaniem mówcy są to tak ciężkie zarzuty, że trudno na nie milczeć, dla czego też, co najwięcej, zezwolić może tylko na trzy lub czterodniowe odroczenie interpelacji. Izba uchwaliła tedy, że interpelacja umieszczona będzie na porządku dziennym posiedzenia wtorkowego lub środowego; spodziewać się więc można zajmujących w dniach tych dyskusji.

Następnie przeszła izba do obrad nadstojących na porządku dziennym uzbrojeniu fregat pancernych i przemianą karabinów wojska marynarskiego w broń odcylową resp. potrzebnymi na to funduszami. Kapitan liniowy w marynarce królewskiej, deputowany Moldini powstał, by w dłuższej mowie, — jak się wyraził — powiedzieć krajowi prawdę o stanie włoskiej marynarki wojennej. Według mówcy marynarka ta znajduje się w stanie opłakanim i to nie w skutek wypadków 1866 roku, gdyż poczynione w ten czas w bitwie pod Lissą szkody łatwo mogły być naprawione, lecz w skutek opieszałości i nadużyć w administracji marynarskiej, o jakich trudno sobie utworzyć wyobrażenie. Mówca krytykuje następnie stan kilku najwiękzych i najkosztowniejszych okrętów i przychodzi do wniosku, że takowe do niczego użyć się nie dadzą. Potem porównał mowa wydatki na cele marynarki Francji i Włoch a i tu dochodzi do wniosku, że we Włoszech połowa wydatków jest bezcelowa i roztwiania się na rzeczy wcale niepotrzebne, w skutek czego marynarka włoska wnet przewyższona by została przez marynarkę państw drugiego rzędu, jeżeli się nią rząd starannie nie zajmie. Mowa ta śmiałego a przytem i wymownego kapitana zrobiła wielkie na izbie wrażenie, którego zatrzeć nie zdołały ani uwieśnienienia i sprostowania generała Pescetto, który był ministrem marynarki w ministerstwie Rattazzego, ani oświadczenia obecnego ministra marynarki, wice admirała Ribotti.

W ostatnich zresztą czasach tak mało deputowanych znajdowało się na obradach izby, iż marszałek widział się nareszcie zagnany do wydania okólnika, w którym zakłada ich, aby albo brali udział w posiedzeniach lub zażądali urlopu, aby liczba obecnych mogła być uregulowaną i zmniejszoną.

O rzekomych zamiarach i celach stronnictwa ruchu nie ma pewniejszych dotąd wiadomości. Tyle jednak pewna, że radykalne dzienniki włoskie ogłosiły w ostatnich dniach liczne, namietne publikacje. Jedną z takich proklamacji, ogłoszonych przez florentską Gazzetta del Popolo, kończy się następnymi słowy: „W jednym dniu, w oznaczony godzinie muszą wszystkie ulice miast włoskich być zamknięte, zabarykadowane, walczycy należy wszelką broń, walczycy przeciw każdemu, który nam nie sprzyja. Do Rzymu! Do Rzymu! Zemsta za Mentanę!”

W Rzymie wręczył już pełnomocnik austriacki baron Meynsburg kardynałowi Antonellemu odpowiedź kancelarza państwa, barona Beusta. O treści odpowiedzi też jako też o przyjęciu, jakiego doznała ze strony dworu rzymskiego, różne dotąd obiegają wersje.

*** Z Rzymu, 5 lipca** piszą do Czasu: Dnia 2 bm. Ojciec Święty zwiadał obóz na błoniach Hanibala na górnej płaszczynie, która się rozciąga pod cypłem Monte-Cave. Udał się do Frascati wspaniałym wagonem, który nowe towarzystwo Tomas i Guerrini, co sieć kolei rzymskich zakupiło, sporządziło teraz dla niego. Przy dworcu kolei czekały powozy dworskie, które Ojciec Święty wraz z jego licznyim orszakiem zawiozły do Rocca di Papa. Na rozdrożu, zwanem degli Squarcirelli, spotkał Papieża generał Kanclerz z całym sztabem swoim. Lud okoliczny gęsto zgromadzony był po drodze i pobożnie prosił o apostołskie błogosławieństwo. Gościniec przystrojony był w łuki z zieleni i w chorągwie żółto-białe. Mnogie napisy, świadczyły o wdzięczności okolicy za dobrodziejstwo wodociągów świeżo zbudowanego z rozkazu Piusa IX. Z Rocca di Papa do obozu niesiono Ojciec Święty w bogatej lektyce. Drużyna panien białych odzianych i noszących wieńce na głowie

postępowała przed lektyką, rzucając kwiaty. Na okopach obozu przyjmował Papieża marg. Zappi ze wszystkimi dowódcami. Wojsko całe stało pod bronią. Składało się z pułku liniowego, z legionu rzymskiego, z pułku karabinierów, z jednej baterii i jednego szwadronu dragonów. Drobne te siły pięknie jednak wyglądały.

Pośród obozu wzniesiono ozdobną kaplicę pod namiotem. Papież zaraz po swym przybyciu rozpoczął cichą mszą. Ale jednocześnie czarne chmury zebrane nad cypłem Monte-Cave rozciągnęły się nad obozem i gwałtowna nawałnica się zerwała. Deszcz przeniknął krótko namiot i zalał ołtarz, przy którym Ojciec Święty nabożeństwo odprawiał. Potrzeba było nakryć hostyą szklanym dzwonem, by jęj wiatr nie porwał i woda nie roztopiła, a korporał przytłumiał karabinowemi kulami. Nad głową celebrującego Papieża otworzono parasol i trzymano go przez cały czas nabożeństwa. Oddział wojska naciągał płótna namiotu gwałtownie miotane i rozrywane od wiatru. Pioruny były straszliwe, wiatr pogaśił świece i pochodnie i wypadało latarnie na ołtarzu stawiać. Ojciec Święty odprawiając mszę, nakrył głowę kamaurem czyli czerwona aksamitną czapką z uszami, jaką nosili dawni papieże, albowiem woda spływała mu po szyi pod odzież. Po tak mroźnej mszy żywy się trochę uspokoił i Papież mógł wstąpić do pobliskiego namiotu, gdzie przygotowana była dla niego czekolada, którą zwykle pija. Po śniadaniu wyszedł na umyślnie urządzonej trybunie i błogosławił z niej wojsko. Minister broni chciał koniecznie, aby wojsko przed Ojcem Świętym przebiegało, ale burza wzmagająca się na nowo. Chmury pełzając po wierzchołkach gór i po przestronnej płaszczynie obozowej, leżącej na równi ze szczytami, owiewały Papieża zimną mgłą. Musiał tedy okryć się czerwonym swoim płaszczem i błonia Hanibala opuścić. Jednak ponieważ góra była nader stronną między obozem a Rocca di Papa, więc zstępowanie w lektyce bardzo uciążliwym się stało dla Ojca Świętego. Kazał tedy aby stanęli i wysiadł z lektyki woląc iść pieszo. Ale droga spadzista i rozmokła od deszczu stąpać nie dozwalała; musiał tedy ślizgać się co krok i nie chcąc się opierać na ramieniu generała Kanclerza chwycił się karabinów żołnierzy, wyciągniętych ręką na jego drodze. Z wielką trudnością zszedł na dół do miasteczka, gdzie pojazdy czekały. Udał się czempredżej do opactwa greckich Bazylianów w Grotta-ferrata, gdzie mógł się przynajmniej osuszyć i obiad zjeść.

Po wycieczce takiej niebezpiecznej i trudnej w tak podeszłym wieku, wrócił na noc do Rzymu. W urzędowym sprawozdaniu o tej podróży znajduje się kilka wierszy ręką Ojca Świętego napisanych w Giornale di Roma.

Telegramy.

Koblencya, 15 lipca. JKMość zaszczylił wczoraj, przybywszy z Ems, obecnością swoją urządzony przez tużesie stowarzyszenie filialne narodowego stowarzyszenia damskiego w tutejszym zakładzie leczącym Laubbach wielki koncert wojskowy na rzecz właścicieli gruntowych powiatu Sieg, którzy ponieśli szkody przez gradobicie. Publiczność przyjęła JKMość z uniesieniem.

Karlsruhe, 15 lipca. Poseł północno-amerykański pan Bancroft wręczył dziś po południu wielkiemu księciu pisma uwierzyteliające jako poseł Unii przy dworze w księżęciu. — Prezes ministerstwa bawarskiego książę Hohenlohe bawi obecnie w Baden-Baden.

Drezno, 15 lipca. Cesarzowa rosyjska przejeżdżała tu dziś z rana. Udała się ona na Riesa i Kamienię do Kissingen.

Stuttgart, 14 lipca. Podany już w skróceniu artykuł Staatsanzeigera für Württemberg brzmi obszerniej: Dzisiaj bawił tu w przejeździe do Karlsruhe prezes królewsko-bawarskiego ministerstwa książę Hohenlohe; miał on, jak się dowiadujemy, kilgodzinową konferencyę z naszym ministrem spraw zewnętrznych, baronem Varnbiller, której wynikiem była wymiana dokumentu ratyfikacyjnego, dotyczącego zawartej pomiędzy koroną württembergską a bawarską z zastrzeżeniem przyzwolenia stanów konwencyi co do stosunków warowni Ulm. Jako dalszy przedmiot rokowań pomiędzy obydwojema ministrami wymieniał nam utworzenie i zamierzone zebranie się komisyi, która, złożona z pełnomocników württembergskich, bawarskich i badeńskich, ma w wspólnym interesie nieć dozor nad warowniami południowo-niemieckimi.

Wiedeń, 15 lipca. Dziś odbędzie się pod przewodnictwem cesarza, który wrócił z Ischl, rada ministerstwa. Przedmiotem narady są żądane przez komisję obrony krajowej sejm węgierskiego zmiany prawa obrony, jako też stanowcze postanowienie tytułu, jaki cesarz odtąd ma przybrać. — Pomiedzy austriackim a serbskim rządem odbywają się obecnie rokowania celem zawarcia traktatu, mocą którego sprawy administracyjne, szczególnie zaś sprawy sądów konsularnych uporządkowane być mają.

Wiedeń, 15 lipca. Urzędowa Wiener Zeitung ogłasza sankcyę cesarską prawa, dotyczącego się wprowadzenia nowego regulaminu adwokackiego i prawa, przez które minister skarbu upoważniony być ma do zawarcia z ministerstwem węgierskim ugody we względzie opłat stempowych i taks.

Peszt, 14 lipca. Aresztowani w Węgrzech Serbowie stawieni będą przed sąd tutejszy.

Paryż, 14 lipca. Według Epoque miał cesarz objawić życzenie, aby posiedzenia ciała prawodawczego nie przedłużały się po za dzień 25 lipca.

Paryż, 15 lipca. Cesarz uda się dnia 17 bm. do Plombières. — Patrie zbija pogłoski, według których wyjechać zamysła i do Niemiec i Algieru. — Cesarzowa i cesarzowiec pozostaną w Fontainebleau.

Florencia, 14 lipca. Policya przyaresztowała 25 Mazzinistów, przybyłych z Romagn. W Rzymie i okolicy wzmocniono patrole. Kardynał Antonelli cierpi bardzo na podagrę. Obóz wojska papieżkiego ma i nadal pozostać przy Rocca del Papa, pomimo że miejsce to jest bardzo niezdrowe i żołnierze z tego są mocno niezadowolnieni. Generał Zappi spadł nie dawno pod Marino z konia i złamał zebro.

Londyn, 15 lipca. W Irlandyi zdarzały się znowu wczoraj ruchy z powodu sprzeczek religijnych. — Z Nowego Jorku donoszą parowcem z dnia 4 mb.: Komitet subsydjów zganił jednogłośnie wniosek o upodatkowanie kuponów jako szkodzące kredytowi narodowemu. — Przedsięwzięta z powodu insultów władz celnych w Mazatlan

przeciw kapitanowi marynarki angielskiej blokada portu tego trwa jeszcze ciągle; kapitan oczekuje instrukcyi admirała.

Southampton, 14 lipca. Parowiec „Humboldt“ przybył z Brazylii.

Waszyngton, 4 lipca. (Parowcem „City of London“). W izbie poselskiej zdała komisya dla środków komunikacyjnych sprawozdanie z projektu do prawa, które nakazywać chce na bony podatek 10 pct., oświadczyła jednakowoż, że komitet zganił jednogłośnie projekt. — Sejmy Północnej Karoliny i Louisany przyjęły poprawkę konstytucyjną.

Kopenhaga, 16 lipca. Wczoraj wieczorem o 7 godzinie ogłoszonymi zostały publiczne w Kłanpenborg zaręczyny księżniczki Ludwika, có ki króla szwedzkiego z duńskim księciem następcą tronu.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, 16 lipca 1868. (Edward Mamroth.)

	z dn. 15		z dn. 15
Powietrze: pogodne.		Giełda wal.: stale.	
Zyto: stale.		Pruska poz. 4 1/2%	96
Lipiec.....	58 1/2	do 5%	103 1/2
Lipiec-sierp.....	52 1/2	Poz. państwa.....	83 1/2
Wrzes-paźdz.....	51	Poz. list. zast. 4% n.	85 1/2
Spirytus: niez.		do rent.....	88 1/2
Lipiec-sierp.....	19 1/2	Austr. poz. nar.....	57 1/2
Sierp-wrzes.....	19 1/2	do losy 1864 r.	79
Wrzes-paźdz.....	17 1/2	Polsk. list. zast.	63
Oljrzep lip-sier.....	9 1/2	Ros. poz. pr. 1864 r.	111 1/2
Wrzes-paźdz.....	9 1/2	Rosyjskie bankoty.....	82 1/2
Owies: wrzes-paźdz.....	28 1/2	Włoska renta.....	54 1/2
Wypow. zyto.....	1000	Amerykany.....	77 1/2
Wypow. spiryt.....	50000		

Szczecin, 16 lipca 1868. (Marcuse i Maasa.)

	not. 15		not. 15
Pszenica: niez.		Olj rzepłowy spokoj.	
Lip-sierp.....	87	Lip-sierp.....	9 1/2
Sierp-wrzes.....	84	Wrzes-paźdz 1868.....	9 1/2
Wrzes-paźdz.....	75 1/2	Okowita trzym. się	
Zyto spokoj.		Lip-sierp.....	18 1/2
Lip-sierp.....	59	Sierp-wrzes.....	18 1/2
Sierp-wrzes.....	53 1/2	Wrzes-paźdz 1868.....	17 1/2
Wrzes-paźdz.....	51 1/2		

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 16 lipca.** Miło nam jest podzielić się z czytelnikami naszymi pomyślniejszą wiadomością, boć o smutnych wypadkach prawie codziennie donosić nam przychodzi. Odtó do wiadujemy się z pewnego źródła, że **Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarowych** otrzymało nareszcie ostateczne zatwierdzenie zarządu. Jest to dla Towarzystwa fakt ważny, bo zabezpieczający mu prawną rekojmiją egzystencji, podczas kiedy dotąd istnienie jego było tylko warunkowem, tymczasowem.

— * Z ochłodzeniem się nieco powietrza, powiada Posener Ztg, zmniejszyła się znacznie **epidemia tyfusowa**, która w niektórych okolicach naszego Księstwa mocno grasowała. I tak we wsi Lussowie pod Poznaniem, gdzie 32 osoby na chorobę tę zapadły, liczba chorych zmniejszyła się obecnie o połowę.

— * Ostdeutsche Ztg była doniosła przed kilku dniami, że **dyrekcya krakowskiego teatru polskiego** stara się o pozyskanie koncesyi pozostania stale w Poznaniu. Wiadomości tej nie potwierdziłmy wtedy, wiedząc z pewnego źródła, że nie ma żadnej podstawy. Rzeczywiście też pominiona dyrekcya oświadcza we wczorajszym numerze Ostdeutsche Ztg, że bynajmniej nie jest jej zamiar n osiedlić się stale w Poznaniu, że tylko zwykły kontrakt odnowiła z dyrektorem poznańskiego teatru, panem Schwenmerem, na rok przyszły.

— * Dobra szlachetka **Czeluścin**, w powiecie krobakim położone, nabył od pana Władysława Stabłewskiego pan Krapff z Bremy za 170,000 tal. Areał dóbr tych wynosi 3084 morgów ziemi.

— * Pod Włocławkiem pochowano w zeszłym tygodniu 96 letniego **starca**, weterana, który pod Napoleonem odbywał kampanię przeciwko Rosji w roku 1812 i był naczynym świadkiem pożaru Moskwy. Po przebyciu kilku lat w niewoli przybył w okolicę Włocławka, gdzie sobie kupił gospodarstwo, w którym do ostatnich chwil swego życia skrzętnie pracował.

— * **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 17 lipca, Aleksego wyznaczy; w kalendarzu słowiańskim Unisław. Wschód słońca o godz. 4 minut 6; zachód o godz. 8 minut 5. Dnia 17 lipca 1490 roku Władysław Jagiellończyk koronowany królem węgierskim; — 1501 śmierć Jana Olbrachta w Toruniu; — 1648 rozprawa z Kozakami pod Machówką; — 1656 Szwedzi powtórnie zajmują Warszawę; — 1659 zniesienie Moskwy pod Konotopem; — 1792 pamiętne pod Dubienką zwycięstwo nad Moskwą.

× **Od Kostrzyna, 14 lipca.** Stósownie do ogłoszenia przez pisma publiczne oznaczone ustawami spółki odbyło się na dniu 5 mb. w mieście Kostrzynie na sali p. Witajewskiego półroczne walne zebranie Spółki pożyczkowej dla miasta i okolicy Kostrzyna — zapisanej Spółki. Zebranie to obrato jednogłośnie na przewodniczącego posiedzenia p. Michała Koniecznego, nauczyciela w Kostrzynie, który, zagaiwszy je stosowną przemową, powołał na trzymającego pióro p. Walerego Szymańskiego. Po otwarciu posiedzenia zdał naprzód Michał Konieczny, kontroler spółki i członek zarządu, półroczne rachunki, które rada nadzorcza po przekonaniu się o ich rzetelności przyjęła i pokwitowała. Jak to wykaz stanu kasy okazał, miała spółka pożyczkowa dla miasta i okolicy Kostrzyna od dnia 1 stycznia do dnia 1 lipca rb.

A. Dochodu:	tal.	sg. fn.
1) z funduszu żelaznego wstępnego od członków	4	20
2) ze składek miesięcznych członków	49	5
3) z procentów od wziętych na weksle pieniędzy	41	15
4) ze zwrotu pieniędzy wziętych na weksle przez członków	1246	14
5) z nabytych przez spółkę pożyczek	1182	29
6) ze zwrotu kosztów administracyjnych	4	29
Razem	2529	24
B. Rozchodu:		
1) Udzielone pożyczki członkom	1642	29
2) Zwrot nabytych przez spółkę pożyczek	797	29
3) Procenta od tychże pożyczek	19	25
4) Zaliczki procesowe	1	16
5) Koszta administracyi	101	1
Razem	2563	12

Od zawiązania spółki na dniu 8 września r. z. do dnia 1 stycznia rb. było ogółem:

A. Dochodu:	635 tal.	19 sgr.	7 fen.
B. Rozchodu:	589	13	1
Remanent	46 tal.	6 sgr.	6 fen.
Zatem miała spółka w pierwszych trzech kwartałach swego istnienia tj. od dnia 8 września r. z. do dnia 1 lipca rb. ogółem:			
A. Dochodu:	3165 tal.	13 sgr.	10 fen.
B. Rozchodu:	3152	25	6
Zostało w kasie remanentu	12 tal.	18 sgr.	4 fen.

